

KUZZNICA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE
DWUTYGODNIK

NR 9 (79).

KATOWICE, 1 - 15 MAJA 1939 R.

ROK V.

PAWEŁ MUSIOŁ.

Imperium narodów polskiego

NA SKRZYŻOWANIU DRÓG.

Polożenie geopolityczne Polski trudne jest i odpowiadające. Jest nasza Ojczyzna pomostem, między wschodem i zachodem, między północą i południem Europy, pomostem, na który parły od Dźwiny i Dniepru, Łaby i Odry, od Morza Czarnego, Karpat i Bałtyku ekspansje ościennych potęg. Od Chrobrego po Jagiełłę zamykawało się raz po raz o Polskę niemieckie parcie na wschód, — za Bato-rogem, Zygmunta III i Władysława IV odrzucałmy od naszej ścieżki wschodniej i opanowywaliśmy Moskwę, od Chodkiewicza do Jana III prowadzi zwycięskie zmaganie się Rzeczypospolitej ze światem muzułmańskim, na historycznych ziemiach Polski wy-czerpał się ostatni zryw wojenny i polityczny Szwecji za Karola XII.

Na tym szlaku historycznym rozbudowaliśmy ogniś wielkie imperium Jagiellonów, którego miecz ważył na losach świata aż do Sobieskiego. I znów czasy i nasza wola każą nam na tym szlaku podjąć trud tworzenia imperium narodu polskiego i współtworzenia nowego okresu w dziejach.

Na takim skrzyżowaniu dróg albo naród stwarza potęgę i dzierży w swym ręku drogowaskazy historii albo też staje się narzędziem obcych lub tkwi wiecznie w okopach z ideą obro-ny na ustach, a nie zdobywania.

CZY IDEAL RÓWNOWAGI I IDEA OBRONNOŚCI?

Wbici między dwa dynamiczne, dy-szące pragnieniem ekspansji pań-stwa: Niemce narodowo-socjalistyczne i bolszewicką Rosję, pragnący spoko-ju, by urządzić się wewnętrznie, ho-dujomy narazie z konieczności idealo-wo równowagi politycznej, zwłaszcza w środkowej i wschodniej Europie. Tego rodzaju polityka zasadza się, rzecz prosta, na ciągłym szachowaniu to jednego, to drugiego sąsiada i na przeczuciu się sympatiami z jedno-go braku z drugiego.

Z idealu równowagi politycznej rodzi się idea obronności. Jeśli się bowiem chce utrzymać równowagę polityczną, siła rzeczy musi się być wiernym hasłem: cudzego nie chcemy, swojego nie damy, więc hasło obron-ności.

Ale pytamy: czy ideal równowagi politycznej i hasło obronności są

twórcze i mogą starczyć na długą metę? Nie! Utrzymywanie równo-wagi politycznej przez dłuższy czas wyczerpuje naród, zużywa jego ener-gię na zabiegach o niedopuszczenie do zmian w układzie stosunków między-narodowych i na mapie świata. Da-lej, balansowanie polityczne, a więc brak ideału przewodniej na wielką miarę, słowem ideał posłannictwa utrud-nia ogromnie proces ideowego prze-obrażania się narodu, stawiania się sobą, a sprzyja natomiast fluktuacji ideologicznej.

Podobnie z ideału obronności. Ta staje się twórczą jedynie w chwili ostrych napięć w stosunkach między-narodowych, w chwili, gdy grozi nie-bezpieczeństwo, jednakże, nie dając wizji innej przyszłości niż teraźniej-szość, w której się żyje, nie wyzwala

energii w czasach spokojniejszych, nie wiąże uczuciowo z sobą narodu w tym stopniu jak trzeba.

Zatem ideał równowagi politycznej i hasło obronności traktujemy ja-ko konieczne, ale tymczasowe drogi polityki polskiej.

W obecnym położeniu geopolitycznym jesteśmy jak w kleszczach. W kleszczach nie ma miejsca na szeroki oddech. Jedno ramię tych kleszczy musimy w niedługim czasie złamać!

KTORE RAMIĘ?

Od kłuta lat toczy się w grupach młodo-narodowych dyskusja na ten temat. Panują dwie orientacje: zachodnia i wschodnia, to znaczy, czy złamać najpierw potęgę niemiecką, czy też sowiecką. Orientacja wscho-

dnia posiada dużo romantyzmu, przy-świeca jej prometejski mętł wyzwolenia narodów uciemiężonych przez Rosję i niesienia naszej cywilizacji na wschód. A jednak wznajemy pogląd, że trzeba najpierw rozprawić się z zachodnim sąsiadem. Niemcy silne i wielkie nigdy nie pozwolą nam rozwiązać zagadnienia wschodniego, bo chcą je sami rozwiązać. Do tego nie możemy dopuścić, bo wzieliby nas potem w ogień od wschodu i zepchnę-li do roli Czech lub Słowacyzacji. A my mamy do spełnienia w dziejach więcej niż Niemcy posłannictwa, za-tem musimy, złamawszy poprzednio potęgę niemiecką, moeno i pewnie oprzeć się o Bałtyk i stanąć nad Odrą, aby przystąpić do stworzenia epoki słowiańskiej w dziejach.

Państwo = Powszechność

Pojęcie państwa powstało jako pojęcie własności władcy — króla. Władcy raczej rządził — organizował — ludzi — plemiona. Król rozdawał ziemie, ustanawiał prawa, kierował państwem już raczej jako swoją własnością; ściśle związane z tym było poję-cie dziedziczenia korony. Gdy ten system wy-rzodził i gdy przyszło uświadomić, że pań-stwo jest własnością wszystkich obywateli, przyszła reakcja — przyszły rewolucje i na-rodziny parlamentaryzmu. Ale, odrzucono symbol państwa — Korony, nie umiano za-stąpić rzeczywistym pojęciem wspólności ani nie odnawo znaleźć odpowiedniego symbolu. Zrodziło się najcięż odwołano, pojęcie ab-strakcyjne. Jakoś bliżej nie określono, ani odemna nadrzędność, której wszyscy mają sztych, której wszyscy mają podlegać, dla której wszyscy mają wszystko poświęcić i od-dać, a która w stosunku do nikogo nie pono-si żadnej odpowiedzialności.

I tutaj pokazuje jedno wielkie zamiesz-kanie: pojęcie i nieporozumienie, za które wszyscy ciągną drogę pałany.

Gdy zabrakło symbolu — Korony, pojęcie państwa zawisło jakby w urznię. Powtarza-my słowo, nie rozumując jego treści. Poję-cie państwa stało się nieuchwytnie. stało się jakas fikcja, wymykająca nam się ciągle z rąk. Ciągnie miesząmy pojęcia i wskutek tego popędzamy się do błędów i politycznych i go-rodziny.

Bo cóż to jest państwo na tle powszech-nych pojęć. Ojczyzna? — nie, bo Ojczyzna to ródz pojęcie wyłącznie uczuciowe. Prezy-dent? Rząd? Parlament? — nie, ale jedno-cześnie przeciw państwu wydaje dekrety, usta-wa, ściągają podatki, zaciągają pożyczki. Boda-że najwięcej nieporozumień gromadzi się w sterze pieniądza i gospodarczej. Mówi się: „My płacimy wielkie podatki, a co nam za

to dają”, lub „Daliśmy na pożyczkę od-rażenie, a co za to nam dali”. Pytam — kto są my, a kto są oni? — czy dwa wrzgi! Gdy obywateli się upiło i gorszy innych, nie upi-tych, ci kwiwają głowami, ale znajdują pocie-szenie: „Przynajmniej to dobre, że państwo zarobi”. Cóż za absurd! Czyż monopol jest państwem? Dlaczegoż nie mówi się, że pań-stwo trzeźwie zdrowie pijałego obywatela? Czyż egzekutor skarbowy, czy cywilny sprzedając narzędzia pracy pracuje dla państwa. Można mmożdy przykładać w nieskończoność. I nie tylko przeciętły obywatel czy urzędnik nie wie co to jest państwo. W roku 1931-tym, na zjeździe dyktatorzy komendatorów jeden z nie-żyjących zresztą już działai, naszych mężów stanu powiedział, że źródłem siły państwa jest armia, administracja, układ stosunków między obywatelami. Zasadniczy błąd! Te trzy czynniki są źródłem siły, ale tego, kto tymi czynnikami włada, a więc powiadamy rządu. Armia i administracja jest jedną z sił państwa, ale nie źródłem siły, bo źródłem tej siły jest obywatel, jest społeczeństwo, z którego bierze się żołnierz, jest zasób dóbr, z którego uzerpie się na potrzeby armii.

Nie dziwny jest, że przy fabrycznych zaba-żeniach powstają fałszywe winniki i błędne dąślanie. Wszak doświadczy już do tego w Polsce, że państwem była jedna grupa lu-di, rzekoma elita, wszak mówilo się: „pań-stwo to my”. Zastanawimy się dobrze nad powszechnie używanym określeniem, że pań-stwo prowadzi różną przedsiębiorstwa pań-stwowe. Przecież to jest już absolutny absurd, z którego musimy się bezwzględnie wyrze-żić. Rząd, szarb, handl i prowadzą przedsiębior-stwa, ale nigdy państwo.

Może najlepsza forma pojęcia Państwa pozostała w Anglii. Kral Anglia jest teore-tycznie własnością króla. Jest Hlota jego kró-lewskiej mości, jest żołnierz jego królewskiej

mości, jest rząd jego królewskiej mości i JEST ŚCISLE ZWIĄZANE Z TYM POJĘCIEM OD-POWIEDZIALNOŚCI, którego tak właśnie najbardziej brak w powszechnym mętłym pojęciu państwa. I myśmy dawniej mieli do-bra i racjonalną formę — był symbol — ko-rona i była — „RZECZPOSPOLITA”, chociaż była to rzeczpospolita jednego stanu — szła-cka, ale było to wyraźne pojęcie wspólno-ty i gdybyśmy byli sięgnęli w zaraniu na-szej niepodległości do tych rodzimych pojęć, a rozszerzyli je na cały naród i poprawili a nie pomarli w doctrynie materialistycznej, to byłbyśmy już znacznie dalej doszli.

RZECZPOSPOLITA — to słowo może naj-lępij oddać pojęcie państwa — WSPÓLNO-TA — PAŃSTWO POWSZECHNOŚĆ — to pojęcie musimy w siebie wpoić, musimy je w pełni zrozumieć.

PAŃSTWO TO JEST WSZYSTKO CO SIĘ NA TO POJĘCIE SKŁADA, A WIĘC OBYWATEL, JEGO DUCH, ZIEMIA O-CZYSTA, JEJ ZASOBY, CAŁY DOROBK NARODU, ZARÓWNO DUCHOWY JAK I MATEMATYCN I WSZYSTKO, WSZYSTKO CO SIĘ W GRANICACH PAŃSTWA ZNAI-

(Ciąg dalszy na stronie 2-piej)

- | |
|-------------------------|
| 1. Prawda |
| 2. Miłość |
| 3. Wiera |
| 4. Sprawiedliwość |
| 5. Państwo-powszechność |
| 6. Praca |

Naszym zdaniem

KOCIOL.

Po fakcie dokonanych, którymi obdarzył świat dyktatorzy, rozpoczęła się gorączkowa robota dyplomatów. Zarówno partnerzy osi jak i Francja przygotowują sobie na wypadek przegranej sojuszników i sprzymierzeńców. Wszyscy ministrowie balkańskiego koła mają szczególną powodzenie i są wprost zachwyćwani. Żyją w pocałkach i lodwie mają czas złączyć z jednej konferencji na drugą. Przecież nie gdzieś indziej tylko na Bałkanach leżą niezbedne dla państw osi surowce na wypadek wojny i tamteju idzie niemiecka droga na Bagdad. To co już paroletnie wysiłki na polu gospodarczym przygotowały, ma być teraz ugruntowane i utwierdzone także politycznie. Oczywiście, że to jeszcze nie fastydywane frontów wojny, a sprawa nie rozwiłała. Ale na dalszą metę zwycięży albo czynnik gospodarczy albo czynnik polityczny. Pytanie tylko: jaki. Gospodarstwo państwa osi siedzą na Bałkanach mocniej i mają lepsze atuty. Politycznie natomiast sytuacja przechyla się na stronę drugą. Zasadniczym błędem jednak byłoby przypuszczenie, że nie istnieje możliwość trzecia. Istnieje ta trzecia możliwość dlatego, że państwa bałkańskie naucezono w dziedzinie cudzym nie chcą się silić i w związku z tym ani nie mają zamiaru spełniać roli klientów, chcą handlować zarówno z państwami osi jak i demokracjami, zawierając sojusze z tymi, z którymi to będzie potrzebne a w zasadzie chcą być państwami niepodległymi, od nikogo niezależnymi. Takie stanowisko może im zapewnić trwały sojusz państw między Baltykiem a Adriatykiem i Morzem Czarnym. Sojusz taki gwarantowałby bezpieczeństwo w sensie militarnym i politycznym a równocześnie w niemzym nie chcą się zaangażować. Jest to jednak narzuca posztulat tylko. Jaką będzie rzeczywistość, to pokaze zycie. Jednakże już dziś powiedzieć można, że ostatnie czasy naoznie wykazywały, jakie

Państwo-Powszechność

(Dokończenie ze str. 1-szej)

DUJE I CO Z POZA GRANIC DO NIEGO CIĄŻY. A więc państwo nie zarabia na pijanym obywatelu, ale państwo traci zarobek pijanego obywatela, państwo traci wzrost sprzedawaj przed ekuzatorem, państwo traci zdrowie i sily głodujących bezrobolnych.

TY OBYWATELU, TWOJA RODZINA, TWOJE DZIECI, TWOJE ZDROWIE, TWOJ DOBROBYT, TWOJE MIENIE, TO WSZYSTKO JEST PAŃSTWO.

Mówi się dzisiaj, że na sprawy wewnętrzne nie czas, że trzeba oddżyć, oddżyć sily w bitwie z niebezpiecznością. NIE ZAWODNIĆ! ODWOZĆ TRZEBA, ALE KŁÓTNIĘ, ALE ŚWIĄCZĄC BEZMYŚLNIE A ZGRUBNE, ALE WALKI WEWNĘTRZNE. A O PRZYSZŁOŚCI MYŚLEĆ TRZEBA. I WŁASNE DZIŚ, GDY MAMY BRONIC OBYCZYNY, TO KAŻDY CHŁOP, KAŻDY ROBOTNIK, KAŻDY INTELIGENT, KUPIEC CZY PRZEMYSŁOWIEC — KAŻDY ŻOLENIERZ MUSI WIDZIEĆ, ZA CO SIĘ IDZIE BIC. Czyż nie dlatego właśnie w czasie wojny europejskiej żołnierzy bruzali kłótniami, że nie wiedzial, za co się bije i walczy w TYM DECYDUJACYM MOMENCIE? MUSIMY STWORZYĆ WIĘCE PRZYSZŁEGO NASZEGO WIELKIEGO, A SPRAWIEDLIWEGO PAŃSTWA, W KTORYM NIE TYLKO KAŻDY ŻOLENIERZ, ALE KAŻDY OBYWATEL, BĘDZIE RZECZYWISZNIE CZUŁ SIĘ SYM- NEM SWEGO NARODU. I W TYM MOMENCIE, GDY GROZĄCE NIEBEZPIECZENSTWO NAKLANIA NAS DO ZROBINENIA RACHUNKU SUMIENIA. MUSIMY ZREWIDUWAĆ I POGLEBIĆ NASZ STOSUNEK DO PAŃSTWA, MUSIMY WIĄZAĆ TO PAŃSTWO I WSZYSTKICH I WSZYSTKO. CO NĄ SIĘ SKŁADA W SWIE SERCE, BO TAM JEST JEGO MIĘSCIE.

Stanisław Zela.

rezultaty dają polityka trzymaniu się tylko cudzej klamki, bezniez tylko na cudy i daleką opiekę przez odruczenie współpracy nie tak pożytecznej, ale za to bliższych i wspólmy interesami związanymi sąsiadów.

GIBRALTAR.

Kolo bałkańskiego koła uwija się dziś wnie kuchary. Wdzie jest szum i dym. W Gibraltarze jest nieco odmienności. Tam dzieją się także rzeczy ciekawe, ale dyskretnie i cicho. Tam gaje się niekwestywnie mierzony w angielską szalibę. I dlopi ka sprawa nie będzie wyjaśniona, to znaczy nie będzie zlikwidowana pokłosie hiszpańskich wojny domowej, dopoty nie może być mowy o jakim takim odprężeniu sytuacji europejskiej. Niemcy chciałyby zapewne jak najdlużej olecieć w srodziznomorskiej wodzie, chtënie wydzielili tam Italię, zaplanują w decydująca rozrywki, aby sobie zapewnić swobodnicze dzialanie na Bałkanach i Wschodzie. Ale partnerom drugi nie kwani się z pozostawieniem towarzyszywu lupu bałkańskiego. Oś nie zawsze chodzi we wspólnym łożysku, może być jeszcze inaczej. Gra jednak stała się niezmiernie hazardowa. Stan obecny na dłuższy okres czasu jest nie do utrzymania. Jak jednak długo stan taki trwać może, na to trudno odpowiedzieć.

PRZEMIANY.

Posiada on jednak decydująca znaczenie dla zagadnień natury wewnętrzno - politycznej poszczególmych państw i gospodarzezy. Odnosnie zagadnień wewnętrzno - politycznych to nie ulega wątpliwości, że ustrzebi demokracje w sensie demokracji parlamentarnej 19 wieku odchodzi ostatecznie do lamusa. Narody podobniegi całkowicie rozrywkami i znaganiem na terenie między narodowym będą do maksimum ograniczaly i likwidowały walki wewnętrzne. Nie obejdzie się bez prawnych srodków drastycznych nawet tam, gdzie imnie zawiodła. Spowodują to po prostu instynkt poszczegolnych narodów. Demokracje w walne o byt będą się upodabniać do państw autorytarynych celom odparcia ich naporu. W dziedzinie gospodarzej, dziedzic motywów walki politycznej całkowicie zmieszaly się z gospodarzymi, nowoczesne metody wymiany, przygotowanie potencjału zbrojnego i kolosalne wysilki na polu pogotowia wojennego przygotowują gospodarke planową. Bez planu, bez ingerencji państwa w te podstawoway dziedzicie, żadne państwo nie byłoby w stanie wytrzymać tego poziomu i być okreslić można jako permanentna wojna gospodarcza. Anglicy, którzy chlubią się swojy tradycyją i angielska flaga, że się tak długo ociągają z powszechnym chwiożkiem służby wojskowej, tu zaczynają też

być nowocześni. Coraz uporzeczywie i tam propaguje się ograniczanie dewizow, wymiane kontrolowana i inne pomysly, od których londyńskim bankierom wlosy stwieją na głowie.

SPRAWY POLSKIE.

W Polsce także w ostatnich dniach wiele prasa mówi o zagadniczeniach wewnętrznych. Czy nalezy je całkowicie zaniedbać, czy też nalezy się niemu znowu zagac? Przewiezci wsiel sprawa ordynacji wyborczej, przewiezci są różne poglądy na sprawy zjednoczenia narodowego i wiele innych. Nie ulega wątpliwości, że sprawy wewnętrzne nie mogą być pozostawione odlogiem. Ze zmiany i to wielkie, nastąpić muszą zarówno w dziedzinie politycznej jak i gospodarzej. Ale zmiany te dokonywane być mogą tylko pod kątem widzenia wielkich zadań i obowiazków, jakie czekają cały Naród i nie podziulu i paroculnicy wylwach i wewnętrznych gierek. Ci, którzy leżą na tym momencie, jako na korzystnym okazju do odgrania się dla swoich jędznie parkularnych celów, zle mają zamiary względem Narodu i Państwa. Wykorzystwać ten moment do propagandy partyjnatwya jest rzeczą karygodną. Mówmy otwarcie: do stanu z przed roku 1926 nigdy już dojść nie powinno. Ale niechęć nikt nie fumaczy tego jako programu dotychczasowej wygodnej senności i deptania w miejscu. Polska musi pod sztandarem idei Wielkiej Polski przystąpić właśnie pod ogniem próby dziedzicowej do budowania potegi politycznej i gospodarzej. Małe osiągnięcia bowiem nie są osiągnięciami na wspolczesną epokę.

Problem niemiecki na ziemiach odzyskanych

Chwila obecna stwarza wyjątkowokoliczności do energicznego „zainteresowania się” sprawą mniejszości niemieckiej w Polsce ze strony odnosmych czynników państwowych. Zainteresowanie to jest tym bardziej konieczne, jeśli się zważy rażące zaniedbania z naszej strony na tym odcinku w latach ubiegłych, na które akurat przypada w Rzeczy niemieckiej okres najbardziej intensywnej walki z polskością.

Mówiąc o konieczności zainteresowania się czynników państwowych w sprawie mniejszości niemieckiej, mamy na mysli wejście na drogę tego rodzaju polityki, aby możliwie w najkrótszym czasie mniejszość ta przestała być problemem naszego państwa. Powyższe uwagi odnoszą się głównie do ziem odzyskanych. Obecny okres w dziejach ziem odzyskanych, który niezwykle

sprzyja całkowitej likwidacji zagadniczenia niemieckiego, nie powtarzy się więcej. Zmarnowanie tego okresu na tym odcinku byłoby grzechem wyjątkowej kategorii.

Likwidacja zagadniczenia mniejszości niemieckiej na odzyskanej części Śląskie Cieszyńskiego jest konieczna nie tylko dlatego, że wymaga jej autorytet i godność narodu polskiego, która dyktuje, że wobec mniejszości niemieckiej w Polsce nalezy stosować taką samą politykę, jaką Niemcy uprawiają wobec Polaków w Niemczech. Jest te przeciwie jedyne skuteczny sposób, przy pomocy którego możemy wpłynąć na popolepszenie położenia naszych Rodaków w Niemczech. Energiczna akcja, zmierzająca do rozwiązania problemu mniejszości niemieckiej na pograniczu polsko-niemieckim, a zwłaszcza na zie-

miach odzyskanych jest niezbedna jeszcze z innych względów.

Mniejszość niemiecka zrzeszona w różnych organizacjach idelowo-politycznych w swej akcji podporządkowanej organizacjom macierzystym w Rzeczy, usilnie szerzy, szczególnie obecnie, dezyzmy i panikę na pograniczu. Usilowania tego rodzaju, wyrządzające wielkie szkody moralnemu pogotowiu ludności, muszą być tępiące przy użyciu wszelkich nawet najbardziej brutalnych srodków. Ale to nie wystarczy. Na pograniczu polskc - niemieckim musi się wytworzyć taka sytuacja, aby doszło do usunienia i likwidacji wszelkich elementów, mogących wytwarzać nastroje dezyletymy i paniki. Jeśli zaś chodzi o nasze zasobnicie pogrnicze, to najczulszym odcinkiem w tym względzie jest Zaolzie.

Na Śląsku Zaolziańskim jest bowiem pewien niezbyt mały procent ludności o nieskrystalizowanym i nieustalonym poczuciu narodowym, a nawet pewien procent ludności czeskiej. Ludność ta bardzo łatwo ulega panice. Otóż srodkiem, który znakomicie może się przyczynić nie tylko do ugruntowania lojalnego stosunku tej ludności do państwa polskiego, ale również do głebich zmian w uczuciach tej ludności wobec Polski, jest właśnie zdecydowana a bezwzględna akcja ancy niemiecka. Akcja ta musi dać wystiedlenie możliwie największej ilości Niemców poza granice Polski a to w drodze zarządzeń administracyjnych oraz w drodze pozbaniania Niemców srodków egzystencji. Będzie to z jednej strony doskonaly reakcyj nasz na brutalność niemiecką, z drugiej zaś strony wpłynie to na wzrost zaufania i wiary u ludności, o której wyżej wspomnieliśmy, w sily naszego państwa i jego odporność wobec Niemiec.

A. TARG.

Najwyższy czas

stytucyjcy przedsiębiorstw bezwolnego zwolnienia wszystkich pracowników Niemców.

Szczegolnie energicznego usuwania pracowników Niemców z przedsiębiorstw nalezy domagac na Zaolziu. Rzecz zrozumiała, że nie można było tych spraw załatwic całkowicie bezposrednio po zajetyu Zagłebia, bedacego pod zaborem czeskim, bo zastapienie fachowego pracownicy w fabryce nie zawsze jest rzeczą prostą. Od powrotu jednak wspomnianej czesci Śląska Cieszyńskiego do Polski minelo już pol roku, a zatem czas najwyższy, aby tamtejsze zakłady i instytucje zostały oczyszczone z pracowników Niemców. Podobno w niektórych zakładach akcju napatycka na jakos dziwne trudności, mimo, że zarady tych zakładów składają się już z Polaków. Po bliższym zbadaniu tych trudności przey nas nie omieszkamy zainteresowawa nimi naszych czytelników.

KONRAD WIÓR.

Na rewindykacyjnym szlaku...

(Rzecz o Związku Szlachty Zagrodowej)

Związek Szlachty Zagrodowej urządził w Przemyslu ogólnopolską konferencję dla prasy polskiej. Wysłałszy na nią naszego przedstawiciela. Oto jego wrażenia.

O Związku Szlachty Zagrodowej mówi się ostatnio coraz to więcej. Wiemy o tym, że Związek taki istnieje, że działa, żyje. Wiemy, że organizuje i skupia rody szlachty zagrodowej Ziemi Czerwieńskiej. Wnosi na to ziemię — które w ciągu swej historii szczególnie ucieleślały — nowy rodosny i zdecydowany powiew. Polscy i katoliccy. To wielka rzecz. Tym większa, że znaleźli się ludzie o honoru i umiłowaniu własnej kultury umieli postawić wyżej ponad agnacyjne bajki t. zw. „ukraińskie” mrzonkowskie.

A wnieśli się tym ludziom tak wysoko, to nielada kunst. Pamiętać musimy, że Ziemia Czerwieńska, czyli t. zw. Małopolska Wschodnia należy do najbardziej zaniedbanych obszarów Rzeczypospolitej. Życie tu twarde, ludzie uparci i — niemiłi, od wieków na jednym zagonie wyrosli — odciepi od kultury, chowali się na uboczu. Chyba tylko najздwrogsi sił wyrzucił im pług z ręki. Wówczas szli na wojnę. W królewskie łufy.

A potem...
Polski nie było. Pięknie hafowany dom Habsburgów nie widział szczególnie potrzeby szanowania i rozwijania tych ziem. Byłe podatki opłacano. A reszta — to nie nic nie znaczy. Tą reszłą wykorzystali t. zw. twórcy „Wielkiej Ukrainy”. (Dziś już wszyscy wiedzą — że to „narstwo” można traktować tylko oportunistycznie.)

Polska znowu odżyła. I, wtemczas

właśnie zwrócono uwagę na ciekawe zjawisko. Mianowicie, zwiększająca się przysrost ludności w całej Polsce, dawał dość dziwne rezultaty statystyczne — odnośnie Ziemi Czerwieńskiej. Liczba „ukraińców” stale wzrastała, natomiast kurczył się element polski. W zastraszający sposób. Coraz więcej Krzyżanowskich, Dzików, Dobrzańskich — opatrzone w dodatki. Wielkie księgi metryk nazywają ich: Krizański, Dyka, Dobrzański, Wilezyński nazywa się Wólk, a Sulima — Sołyma.

Zjawisko niepokojące. Tym bardziej, gdy parochi obrządku greckokatolickiego dąbiał się zniecierpliwić — tworać jakieś dzwony „reżimowe” — ukraińskie oszustwa. „Ukrainizowanie” odwiecznego polskiego elementu obejmuje coraz to większy zakres życia. Wreszcie — jakbydy tu nigdy Polaków nie było. W księgotach każą w języku ruskim. (Ten właśnie język nazywa „ukraińskim”).

Jednym słowem — luzła na lachach. — Coraz więcej szkół mnijszościowych utrafkwestycznych, fałsz, kłopoty, choroby, głód. — To jak rozpoznać się element wyrotkowy — mnijszościowy „ukraińskiej” na szlacheckiej zagrodzie.

W takich warunkach, w obliczu groźby i w pełnej świadomości swego polskiego imienia, powstaje Związek Szlachty Zagrodowej. To nie, że odszwały się demokratyczne zastrzeżenia. Zie rozważano twórcom Związku obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej XVI, i XVII wieku. Cel założenia był inny. Szlachectwo złotych od czasu pogoni, zamienione na szlachectwo duszy. Na wartość człowieka, na jego jakość. — Na jakość lu-

dzi, elementu zorganizowanego zadekrywował o możliwościach rewindykacyjnego Związku. Zadanie wielkie. Trudne. Odpowiedzialne.
Bo oto trzeba nierzekło, przełamać upartą i zniecierliwałą agnacyjnymi hasłami „ukraińskich bojarów” — duże tubylców. Gorzej — niż trzeba zdobyć zaufanie, szacunek.

I jeszcze jedno.
Te mianowicie świadomość, że być Polakiem, to zaszczyt.
Jak uporał się ci ludzie z tak zaskładniczym i trudnym problemem?

Związek Szlachty Zagrodowej zorganizował konferencję informacyjną dla prasy polskiej.
16 kwietnia (b. r.) w Przemyslu. Piękna pogoda, wesoły — dziwny klimat nastrój. Tytuł znajomych, bliskich, sympatycznych twarzy. Wogóle miło.

Solenna Msza, patriotyczne kazanie. Dla żołnierzy i nas. Strasznie rozbrajające. Te same słowa przemawiają z równą potęgą do tych, co na bagnących niosą sławę polskiego imienia i — do nas. Wiemy, że jedynym słuszym sprawom. Polskiej sprawie.

Potem widziamy bura Związek. Czyste, schludne, sympatycznie. Skromne, najskromniejsze urządzenie, dużo książek. Na ścianach pięknie wykonane herby. Nimi pieczętując się salacha zagrodowa. Te herby tu w tej luźno — która wykruwa gorące polskie sumienia — robią inne, bardziej potężne, i takie sympatyczne wrażenie. Na pierwszym piętrze redakcja — „Publiki”.
Znamy ją, dobrze znamy. Ten bajkowy, zdecydowany ton. Tę rozbijającą prawdę i szczerosć, jaką prze-

mawia z jej szpał. To nie, że ma jeszcze brinki. Takie, czy inne uchylieni. To wszystko miło. Najważniejsze, to wiarę i ciepło, jakim oddziału wszystkich czytelników. I tych z zagrody i innych z miasta.

Konferencja rozpoczęła się krótkim wstępem o powołaniu Związku, jego celach, jego idei. Proste słowa p. generała Wiewiczokiewicza trafiają do przekonania.

Z buku ktoś wstaje. Strasznie ujmujący, trochę jakbydy zawstydzony. Może nawet zmieszany, skromny.

Taka znajoma twarz. Jakby żywocem, z naszych słaskich Beskidów porwana i rzucona tu — na Ziemię Czerwieńską.

— Ależ naturalnie!
— To szlachta Dniekan Antoni Miodoński. Ten sam, żywy, ruchliwy, o niespożytej energii. Ten sam — z Bielska. Ktoż go nie zna? U nas — tu na Śląsku! Takiego nie znajdziesz. (Chyba, że chował się w nafatalnie).

Krótki wstęp. Historia początków ruchu. Małopolska Wschodnia w Niepodległej Polsce. „Najздwrog” agnacyjny, hasła walki z łaciami, głód, nieluda, zaniedbanie. Neda.

Ta na polskiej ziemi. My czy oni? I służba Najздwrogiej Rzeczypospolitej. Wysiłek ogromny. Zaparcie się samego siebie.

I to wszystko tak prosto opowiedziano. Związek powstał formalnie 13. lutego 1938 r. Liczył już w ten czas 167 czynnych kół w terenie. Ustabilono, że akcją swą obejmują dosłownie wszystkie dziedziny, które mogą wpłynąć na polepszenie doli elementu (Dokończenie na str. 4-tej)

Ludwik Łakomcy.

Słowiańszczyzna Zachodnia przed Chrobrym *)

Rozpoznany drukować większą rozprawę dra Ludwika Łakomego pod powyższym tytułem Ze względu na rosnące zainteresowania zagadnieniami słowiańskimi i ze względu na małą znajomość czasów wczesnohistorycznych Słowian, prace ta na swego szczęścia wywnę. Powie nam o m. in. o tym, jak daleko i szeroko w głąb dziejowych Niemiec sięgła włość słowiańska i w jakiej spój nas stałmąd powoli wyplerano.

Redakcja.

Wstęp.

Głównym terenem działalności Bolesława Chrobrego Wielkiego oraz jego zwycięskich walk z Niemcami była Słowiańszczyzna Zachodnia. Dziś ta Słowiańszczyzna — kom Polski — to emantarski. Dziś na miejscu, gdzie ongi słowiańskie ludowide stały, rozpościera się stolica najzdwrogiej i łepielicy — Berlin; a li jeno wyżej, na starym cerkwiszu, tu się jeszcze gromada Serbo-Lutyczan, żądających dla siebie prawa oddechu, wytchnienia od zmyru niemcokiego, co ich otoczyła zjadale, na to zgrają gończych bezbronną łanię w knieji i dusi od setek lat, od chwili, gdy cesarz Konrad odebrał zdobytę

przez Chrobrego Milsko i Lutycę.

Za czasów Chrobrego ta Słowiańszczyzna rozciągała się na zachód aż po rzekę Łabę. Mieszkały tam: lezno ludy, z pomiędzy których, naznaczko mitsmyzmi od ujścia Łaby ku Wschodni byli: Obrzy, Lutycy, Ligo-wo, Heweldowo, także Stoderanami zwani, Serbowie, Dalemcy, Czaśi, Morawianie, Slezanie, Łutyczanie, Ukrowie oraz Polanie — poza tym na wyspie Rugii: Ramowie.

Początek

najzdwrogiej na Słowiańszczyźnie.

Wszystkie te ludy były od roku 780 napađane przez Franków, a przede wszystkim przez należących do monarchii frankońskiej Karola. Wielkocim Niemców, którzy jak fala zalewali nieszczęsne krajiny słowiańskie, niosąc w głucho, leśne osady wień, niewolę i krew. Po rozpadzie monarchii Karola w 843 roku, kiedy to, jak pisze kronikarz Helmold „panstwo na cztery części podzielonim zostało tak, że najzdwrogi Lotaryusz dostał w posiadanie Rzym z Włochami, Lotaryngię i Burgundię, Ludwik Ren i Niercyę, Karol Galie, Pepin Akwitanię. Słowianie pozbyli się na zawsze niebezpiecznych odwieźim Franków, atezali się wolcie Niemców, którzy ich atoli chwilowo nie bardzo uciskali.

Po tej jednakże chwili wytchnienia tym srozza wybuchła burza. Albowiem z wygnaniem zgnańniczych Karolingów na stolicy niemcokiej, cesarska korona przeszła na księząt saskich. Tym, jako dziedzicznym panom księstwa, przypiękającemu bezpośrednio do Słowiańszczyzny, szczególnie załozano na podbitciu wschodnich sąsiedów. Jakoż z rokiem 918, po wstąpieniu na tron niemcokiej pierwszego króla z krwi saskiej, Henryka Ptasznika, zaczął się nowy szereg wojen, które w przeciaęu lat czterdziestu, pod Henrykiem i jego synem Ottonem Wielkim, dokonały podbitcia Słowiańszczyzny, marnięcej w podziałach na przelozno rody oraz w waśniach domowych, co ją do prowadziło do sromotnej niewoli.

Organizacja „legionu lotrów“.

Zażywszy przaiu niezbyt pomysłnie broni przeciw Dalemcom, postanowił był król Henryk przypieszyć się najzdwrogiej do skuteczniejszej walki. Zawał przeto dziewięćcioletnie przymercie z Węgrami i na pograniczu słowiańskim zaczął budować grody, których obwarowania miały służyć czasu wojny za twierdze, a którzy muru winny hartować mieszkańców w pokuju. Wznawiając ustawę Karola Wielkiego o ziemskiej obronie, mocą której każdy Saksoczyk musiał pełnić służbę wojskową i na wezwanie stawał pod chorągwią grafi swej ziemi, Henryk udzielił wszystkim zdołzom i rożnikom przytulku na przecimścienich Międzybrzu-

z niemcokie zwanego Merseburgiem. Osiedleńcy, podzieleni na dziesiątki, wybierali z dziewięciu jednego dla zamieszkania w grodzie, a osmiu pozostałych miało tam zabudować dla niego pomieszczenie, dostarczać trzęcią część wszystkich urzadzogów oraz uprawiać jego pola dotąd, dopki o pozostawał na służbie. Wszelkie miejsca gromadzeń ludowych, targowisk i zabaw Henryk rozkazal uموعować, dzień i noc ludzom gwięzić się w tym. Co w potrzebie przeciw nieprzyjacielom wypadalo czynić. Poza obrębrami grodów, zabroniono wznoszenia domów oraz innych zabudowal. Oprócz tego wasale królwscy byli zobowiązani w razie potrzeby wojennej do występowania konno w pełnej zbroi. Przepis ten, nadzwyczaj ważny, wpłynął zakomicie na udoskonalenie sposobu prowadzenia wojny.

Podbicie Stoderan i Dalemiców oraz Czechog.

Wywiczzywosy „legionu lotrów” udozyl król Henryk wśród najpodzdwrogiej zimy w 928 roku na Stoderan i pokonawszy ich w kilku bitwach ruszył po łozdie pod ich warowny gród Branibor. Tam na znacznych bagnach obóz załozywosy stał tak długi, aż wreszcie „głodem, żelazem i mrozem“ zdobył warownie, stoderiańskiego księcia Tugomina ajął w niewolę, a lud jego do placenia daniły zmusił. Następnie zwrócił się przeciw Dalemcom, na których daweć jeszcze, będąc dzieckiem do boju się zaprawił. „I obległszy ich gród

*) Wyniemk z pracy „Zamierzchle dzieje Polski“.

Na rewindykacyjnym szlaku...

(dłk-niezenie ze str. 3-ciej)

polskiego. A więc na odcinku gospodarze, kulturalno - oświatowy, i t. d. Jako jeden z najważniejszych problemów postawiono sprawę Kościoła. Kto on to właściwie miałową moc rozdać lojnie wszystkim ludziom. Pociąga potęgą swą katolicka, powszechną do kultury polskiej. Dnia na dusze potężnie, miło, wdzięcznie. Tak jak na odcinku najpiękniejsza wysniona bajka. To też zwrócono baczną uwagę na rozbudowę sieci kościołów i kaplic. Narazie najkonierniejszy, dla podtrzymania ducha polskiego. Potem świetlice, budowa domów ludowych. Oświata. Ta nasza, pogodna, polska! I radiofonizacja świetlice. Kontakt ze światem - narzeszać!

Kolonie, półkolonie, kształcenie młodzieży, wycieczki po Polsce, sprawy gospodarcze i obsługi kredyty, handel polski, spółdzielczość i wydawnictwa. Połtora roku aktywnej, wzmożonej pracy. Po formalnym zatwierdzeniu sprawy Związku. I oto rozpoczęła się wspaniała kolekcja zastateczna rozwoju żywiołu polskiego i talentu organizacyjnego, jego pręasa - książdz Dziekana Miodofskiego.

450 kolli aktywne ożynnych w terenie. 41 tysięcy członków - obejmujących zasięgiem ląd Związkuw 8 8 milio kroni - większa liczba. 243 świetlice. 115 domów ludowych, 160 organizm radiodiodobiorników (w najbliższym czasie nowich 170 aparatów obsłuży wieś). 134 bibliotek, 80 zespołów teatralnych i chorów. 30 ośrodków sportowych. Kursy przodownikó oświatowych i sanitarnych, lekarze na kontrakcie Związku dla obsługi członków. 10 lań w budowie. Kurs chorów i orkiestra, kurs przodowników wiejskich. Na koloniach w roku 1938 - 367 dzieci. Obecnie przewiduje się 1200. Będąco - 9300 dzieci, przewiduje się 15000, 400 ludzi ze wsi zaradniowych przy robotach publicznych. 32.000 złotych w

obiegu kredytowym dla podniesienia gospodarstwa. Przewiduje się na rok obecny 130 tys. złotych. Z pożyczek korzystało dotychczas 309 osób. 206 spółdzielców, 3 kursy, 70 stypendystów i stypendystek, 7 szkółek podoficerskich i 16 uczelni, w Janneckich Hufcach Pracy 400 junaków. „Południa“ - 13 tysięcy numeratorów, do czego dochodzi 6 tysięcy numeratorów t. zw. „Połuduki-Wołyńskiej“.

To musi porwać, przekonać. Daje wiary i ufność - nie tylko dla cyfr. Dla krótkiego okresu pracy aktywnej Związku.

Taki małoletni ilustracja. Jeden z Członków Związku nie miał pieniędzy na opłacenie numeratorów „Połuduki“. A wiadomo, że

każdy członek uważa sobie za punkt honoru primumerować to easipismo. Wzaman wiec za przeniesienie biblioteki ruchovej otrzymuje jednoroczną primumeratę. Bagale! 18 kilometrów primumeruje z górą 80 kilograma szafki z książkami. Na własny płech. To przokazuje, i o metodach Związku i o zapale członków.

Niesposob to pisać o tym wszystkim i to w jednym skromnym raporcie. Temat zbyt piękny, równocześnie wesoly - jak i chmurny. Ale raszy o się to najważniejsze. I jeszcze jedno. Znalazło się zrozumienie.

Z szcześniejszym entuzjazmem opuszamy się. Śliki, zadowoleni. To tak miło słuchać, gdy czaje

się równocześnie, że dusza płonie zapalem. W tych ludziach, którzy nie twarzą koncepcji, wielkich założeń. Nie utrudniają sobie - stawianiu problemów - zadania. Ci ludzie zakasali rękawy i poszli ze słowem i czynem naprzód. Przewodili potężny urok Narodu Polskiego.

Tem ludność doprawdy warto pomóc. Bo - chcieli zrozumieć - to bardzo dużo. Ale jeszcze więcej znać osoby aktywne stosunek nas, co wiemy jak czczi imię Polski. My - tu z śląskich skib upartych, wiemy jak drogą jest Sprawa Polski! I będziemy nie tylko pamiętać, ale i cenić i pracować!

Dia Was! *Szlachta Zagrodowa Ziemi Czerwieńskiej.*

Rezolucje, przyjęte na I ohwodowym zjeździe R. N. R. w Knurowie w dniu 23 kwietnia 1939 r.

- 1) Zjazd R. N. R. stwierdza, że ponad wszelkimi sprawami i zagadnieniami gorąco dziś hasło dodrożenia Polski. Pogotowie zbrojne i moralne obowiązują zarówno armię i cały Naród.
Aby jak najszersze rzesze polskiego ludu czuły się odpowiedzialnie za losy i wielkość Polski, odda rządcy musi zdobyć się na śmiałość i głębokie pociągnięcia polityczne i gospodarcze. Nie chcemy powrotu do systemu przeladowego, ale załamy jako naci polityczny i obóz polityczny biologicznego pokolenia polskiego, swobody, rozwoju sil narodowych.
- 2) R. N. R. nigdy nie ludzi się co do trwałości i szerokości „przyjęcia“ polsko niemieckiej. Stoiemy na stanowisku, że wojna z Niemcami jest nieunikniona, a z polskiego punktu widzenia pożądana. Rachunki bowiem między Niemcami a Polską nie zostały jeszcze wyrównane:
 - a) Nigdy nie zapomnieliśmy o rzesze Śląska, gdzie bracia nasi wystawieni są na najcięższe sąsiedzkie germanizacji. Do tej przestarzej miary piastowskiej mamy szluszne prawa i w tych praw nigdy nie zrezygnujemy.
 - b) Wadzą pogranicza woj. Poznańskiego i Pomorskiego zostały jeszcze w Niemczech całe polacie ziem polskich. Do tych ziem zgłaszamy pretensje jako do ziem historycznych i narodowych naszych.
 - c) Polskim krajem są również Prusy Wschodnie. Niemcy nie mają prawa żądać Gdańska czy Pomorza, jako ziem polskich, natomiast Polska ma prawo zarządzić Prus Wschodnich, jako kraju zamieszka-

tego przez ludność polską pruwie w polowie i historycznie od najdawniejszych czasów polskiego.

Przysła zwycięska wojna z Niemcami musi zrywcać Polsce rzesze Śląska, Poznańskiego i Pomorza oraz Prusy Wschodnie. Ponadto niepodległość Czechy, Słowacji i Łużyce. Nie zapomniamy o naszych braciach Słowianach, choć ich przewodcy w sposób podły i haniebny zaprzędał wolność Czech i Słowacji.

W sprawach pogranicza śląskiego zjazd wystawia znane już żądania R. N. R. a mianowicie:

- a) likwidacji bezrobocia, by bezrobocia nie musieli zrolkować po stronie niemieckiej;
- b) parcelacji wielkiej własności niemieckiej na Śląsku;
- c) bezwzględnej walki z wszelką agitacją niemiecką na Ślą;
- d) usunięcie z urzędów tych wszystkich, co tylko udają Polaków a w gruncie rzeczy są Niemcami.

Gronę - pisze Widukind - wziął go wreszcie dnia dwudziestego w natarciu. Zdobył grodowa wojownikom oddani, wszyscy dorosli pod nacię oddapi, pacholeta i dziewczęta - w niewole wprowadzeni, za czym niewier - nym żydom sprzedani“.

Odtąd te wojny stawały się coraz okrutniejszą. Królowie niemieccy, widząc trudność zniewolenia Słowian, burzą wszędzie ich grody, zaś mieszkańców albo w pień wycinają, albo w niewolę wiodą. To też, gdy Henryk, burząc grody i wyrzynając osady, wpadł do Czech i podstał pod Pragę, poboyzi tamtejszy książę Wacław czym prędzej upokorzyl się przed Niemcami i do rocznej dani i się zobowiązał.

Serbicy królowie.

Powracając, Henryk uderzył na Milezan, czyli Serbów. Narodowe legendy serbo-łużyckie mówią o tym fakcie, iż wtedy siedmiu królów serbskich zgromadziło się na wiec, jakby najskuteczniejsi mogli dać odpoź wdzierającym się Niemcom. Urządźwisy wojnę, rozpętały walkę, lecz w boju wszyscy zostali zabici. Serbowie pogrzebli ich w wielkiej czią w górze Lubin, każdego w złotej koronie, pod jednym wielkim kamieniem, gdzie aż dotąd korony leżą oczekując lepszych czasów, swobody ludu serbskiego. Serbołużycki poeta J. Cziszkiński ujmuje te przepowiednie tak: „Siedmiu królów z grobu wstanie I do ręki weźmie miecz. Gdy się skończy Serbów spanie,

A krew w żyłach pocznie wrócić. Owoce najazdów Henryka.
Pomijając legendy, widzimy, że Henryk szłohował Ohtrychtów, Lutychów, Stoderan, Dalemistów i Czechów, nad którymi to ludami naznacził osobnego margrabię, a wreszcie podbił Milezan i kraj ich z grodem Lubuszem w pustynię zamienił. „I był spokój, a jeśli król Henryk, jej miów, w państwie swoim przeciw Słowianom sogie czynił lupiestwa - o prawi Thietmar - tedy Bóg łaskawym mu to przebaczył“.

Powstanie Redarów.

Ale nie przebaczył Słowianie, gdy już w następnym roku (929) „Redarowie - podaje Widukind - strzelił jazyrno i zabrawszy wiele ludu uderzył na gród niemiecki Walsleben i zdobyli go, wyciagawcy w pień całą ludność: a była jej tam moc niezliczona. Czym wszystkie słowiańskie ludy osmielone, powszechny znów rokosz podniosły“. Wyprawione przeciw nim wojsko pod margrabią stoderanśkim Bernhardem i grabią Thietmarom, obległo słowiańsk. gród Łęczyn nad Łabą. Piątą dnia obłężenia nadszedł odsiecz słowiańska, składająca się z szerepuł teby jeźdźców i samej żyty piechoty, nie styły srodze strzelonej marmazu po błotach wśród nocej uszy. Miano te, gdy nazajutrz Niemcy ruszyli do natarcia, Słowianie w gęstych bukirnach stali tak mocno, że nie udalo się ich rozewnać. Z obu stron liczone już wielu poległych, lecz dopiero poa na

tarcieiu jazdy saskiej, Słowia nie ofndniły w stronę Łęczyna, do którego jednak drogę im odejęto i wepchnięto w jazyro, gdzie według Widukinda miliony zginąć tysiące, owsem - krocie“. Piechota słowiańska prawie całość wyszła zginęła, tylko część żywa ratowała się uciecąc. Tak więc bitwa w wreszcie w rok i skończyła się zupełną klęską Słowian. Nawa jutra zagona Łęczyna poddała się z warunkiem zaciągawca żyym mieszkańcom, którym kazano wyjść bez broni. Jednak wiarolomni Niemcy zgwałcili umowę; kobiety, dzieci, sługi i cały dobytek obywateli drogo stały się lupem zwycięzców a wszyscy wojownicy, szkarni na śmierć, zostali wymordowani.

Niedola zachodnich Słowian.

Pocię Słowianie znów złożyli gród i daninę. Niemcy znów posunęli się o krok dalej w głąb Słowiańszczyzny. Niebawem szłohowali mieszkających za Redarami i Stoderanami Ukraud. Po całej Słowiańszczyźnie rozbiegły się wieści trwoży, a po Niemczech się dało w niewolę zabranych dzieci i niewiast słowiańskich. Miano Słowian na znalezio coraz więcej niewolnic. Tymi niewolnikami handlowali wysłaj łącznie żydzi, przy czym, jak stwierdza pisarz wschodni Ibn Haukala, żydzi Słowian kastrowali i sprzedawali głównie w Europie południowej.

Z podłożów dokonanych w Słowiańszczyźnie przez Henryka Ptasznika jedna tylko krajina załabniańska ulegał zupełnemu ujarzmieniu i wie-

leniu na zawsze do państwa niemieckiego. Inwe części Słowiańszczyzny, czasowo szłohowane, czasowo zobowiązane do placenia rocznej daniny, bez urządzania ich na sposób saski. Jak Niemcy srodze gnębili ludność załabnia, brak po prostu słu w opowiadzenie, lecz według praw IX wieku zdobywca był z tego usprawiedliwiony. Mógł on bezkarnie zabijać ujętych wojowników i mógł osady palić, niewiasty i dzieci w niewolę zabierać, ludność z oczęzny wysiedlać i sprzedawać żydom. Z tego bezprawia Henryk Ptasznik korzystał w szerokiej rozmiarach a jeśli nie wyrzwał wszystkich Załabian, to tylko z wyrachowania - bo kózby podstał płacić, ziemię uprawiał, słu g i robotników dostarczał! Wszak ludność słowiańska, pozostawiona w swych osadach, miała służyć Niemcom za środek do dalszego wzbogacania się i dalszych zabórów na Wschodzie.

Działalność Ottona I w Dzwieniu.

Gdy w 936 roku król Henryk Ptasznik umarł, rozpoczęte przezaj ujarzmiennie Słowiańszczyzny prowadził dalej syn jego, Otton I, nie zczędnie w ciągu swego długiego, bo 40-letniego panowania pracy, krwi i kosztów dla dopięcia odwiecznego celu polityki niemieckiej: „Drang nach Osten - i „w celu pozyskania nagrody wiekustępt oraz dla dobra oczęzny własnej“ - przenosi swą rozycdencję do starożytnego grodu słowiańskiego Dzwienia, ed czasów Karola Wielkiego Magdeburgiem zwanego. (C. d. n.)

JERZY WILTSCH - WILCZ.

Czy tylko bojkot?

A więc gorąco dyskusje jak przeprowadzić bojkot firmy „Henkel”, „Persil” et tunc quanti. Chciałbym zatem zaproponować kilka sposobów „na wszystkie strony”, jak to się mówi. A więc podaję kolejno punkty, najskrajniejsze, mimo skromnym zdaniem.

2. (Tak, punkt drugi). *Spoleczeństwo*. Nie wolno ani „za groź kupić ani „Aty”, ani „Henka”, ani żadnej rzeczy, która jego jest.

3. *Młodzież na Śląsku*. W każdej miejscowości młodzież dzieli między siebie na rejony poszczególne ulice i chodzący wszystkim sklepy, domagając się natychmiastowego zdjęcia wszelkich reklam wyżej wymienionej firmy. Po tym zbiera się na wszystkie reklamy i pali uroczyście na rynku. Mam wrażenie, że nasza powstarcia młodzież zabierze się do tego bardzo pnieknie i jaknajwyżej da nam znać kolejno z wszystkich miejscowości, ile plakatów i reklam zebrano itp.

4. *Kupiectwo ma masę dróg do pracy*. A więc:

A. Natychmiast zdjąć wszelkie reklamy „Aty” itp. i usunąć z wystaw tej wyrobki.

B. Wszelkie dotychczas niezapłacone toward natychmiast zwrócić do FABRYKI. Ale to zaraz. Albo do przedstawiciela.

C. Przestać natychmiast zamawiania jakichkolwiek wyrobów firmy „Henko”.

D. Przepędzić na zbyty leń przedstawiciela, który osmiesi się proponowaniem nabycie tych wyrobów.

E. Doradzić wszystkim nabywcom, żądającym wyrobów „Henka”, aby kupowali podobne, nie mieć dobrane artykuły.

Z kolei rzeczy:

5. Związków i stowarzyszenia agentów i komwojażerów. Natychmiastowe zerwanie się przedstawicielstw.

6) Związki i stowarzyszenia kupieckie (To szczególnie na Śląsku dla P. Dra Chorążego, któremu jednoznacznie wysłamy ten numer), aby zechcieli wezwać swych członków do solidarności.

Jeśli chodzi o te strony medalu, to narazie wystarczy. Ale czytelnik z zaciekawieniem i oburzeniem na temat tych wiadomości matematycznych (co za koretka w tej „Kuzniicy”) pyta, gdzie się podział JEDYNA. 1. 1. 1. Tak. JEDEN.

Zaraz wyjaśnię. Jest i jeden. Tylko przeziły artykuł nie może od razu zawsze zaczynać od początku. A więc wyobraźmy sobie, że obywatel obcego państwa, który ma w Polsce duży majątek — zaczyna poza granicami naszego kraju rozsiewać złośliwości o Polsce. Zaczyna się Polskę odrażać. Zaczyna ją, ha, nawet ZOBYDZAĆ. Oó my na to powinniśmy powiedzieć? Tak, maleniśka analogia. Przed niedawnym czasem redaktor jednego z najpopularniejszych w Polsce dzienników — pociął do Berezcy za „sianie paniki”, za defetyzm. Szerog ós dostala się „do kozy” za rozsiewanie plotek.

Bardzo przepraszam, ale jeżeli za sianie plotek idzie się do kryminału, to co w takim razie powinno spotkać jegomościa, który poza granicami Polski — rzuca na Nią oszczerstwa i to tym bardziej ohydne, iż wie, że go tam Polska osiągnąć nie może, by się bronić.

Taka metoda jest wystarczająco swadobędowa dla tego który ją uprawia. Ale bardzo przepraszam, to małe. Pan „Henko” polski, twierdzi, że nie wie, co tam narobiło jego drugie wezwanie niemieckie. Ze „Henko” polskie nie jest temu — przeciw winne. (Ze jest tylko winne należności, i to grube, bardzo grube,

za hecneje). Gotowe jeszcze powoływać się na Pismo Święte, że nie wie prawica (ta w Polsce), co robi lewica (ta w Niemczech).

No, ale pokazicie mi takiego „nawinca”, który będzie usiłował to udziwiać.

To też myślę, że będą doprawdy wyrazieliem całego społeczeństwa, jeśli się będą domagali NATYCH-

MIASTOWEGO SEKWESTRU przez władze państwowe całego majątku firmy „Henko” w Polsce. A jej biedni nieszczęśliwi właściciele — niech się udają do swoich niemieckich współbraci o odszkodowanie, do brze!

Trzeba wreszcie huknąć pięścią w stół i niekórych Niemców w... skó-

re, ale to fak moeno, aby ich „drugie powoły” za granicę poczuli, zwłaszcza po kieszeni. W tym miejscu też trzeba być. A jeśli nie, to fabrykę w ogóle zamknąć. Robotnicy wykwalifikowani z tego dzubłu natychmiast znajdą pracę w innych zakładach tego typu.

Trzeba znów będzie zacząć przypominać „Rotę”, która w NAS zawsze żyje.

I to wszystko, właśnie to jest I. JEDEN. I wystarczy ta jedna, jedyna jedynka.

Czego Niemcy nie chcą wiedzieć o naszym gospodarstwie?

Oszczerstwo i kłamstwo jest broń bardzo łatwa, stosowana zwykle przez słabych i tchórzliwych. Z broń tą jednak najlepiej się żyli i najlepiej nią władają Niemcy, którzy fałszem posługują się zawsze i wszędzie. I tak naprzykład w „Ostdeutsche Morgenpost” z dnia 27. kwietnia b. r. piszą, że gospodarstwo polskiemu w 1938 r. mimo wielkiego wysiłku nie udało się zamknąć saldem czynnym bilansu handlowego. Otóż pozwalamy sobie wyjaśnić, że saldo ujemne bilansu handlowego Polski w latach 1937/38 spowodowane było wzmocnionym importem, koniecznym przy znacznym poprawie gospodarcej, przy wielkich inwestycjach, doprowadzających do znacznego zwiększenia możliwości produkcyjnych naszych urządzeń; w ostatnich znowu miesiącach nie specjalnie zarządzenia rządu,

nie ograniczenia (jak to na swój sposób interpretują Niemcy), lecz nasz rozwój gospodarczy umożliwił nam wzmocnienie wywozu, oparonutaje dalszych rynków zbytu, uprawiając nasze stanowisko w międzynarodowe w tych stosunkach gospodarczych. Jesteśmy więc i gospodarzo dość silni, a gospodarstwo nasze wykazuje większe możliwości niż gospodarstwo niemieckie (chociażby tylko taka możliwość uniezależnienia się od wszechwładnej bawelny przy wzmocnieniu uprawy naszego polskiego lnu, którego Niemcy nie posiadają).

Również jest bez znaczenia akcentowanie przez Niemców, że są oni najpoważniejszym naszym odbiorcą i dostawcą, ożywione bowiem stosunki gospodarcze Niemiec z Polską nie są bynajmniej spowodowane naszą od nich zależnością gospodarczą, lecz wyłącznie warunkami geograficznymi

ni (gdymy na miejscu Niemiec leżała jakaś Brazylia, to stosunki z rącej jej położenia z nami były by równie żywe jak Niemiec), zresztą wystarczy im przypomnieć, że wygrałymi z nimi największą w dziejach gospodarczych świata wojnę celną!

Na koniec nie sposób nie wyrazić zziwiwienia, iż gazetę z podobnym artykułem, który jest w najwyższym stopniu balamutny i fałszywy, można kołportować na terenie Śląska. Przydała by się ścisłsza obserwacja gazet wychodzących w Niemczech a kołportowanych na naszym terenie. Cen-zurować należy nie tylko artykuły o treści politycznej ale i artykuły o gospodarce, bo i one przyczyniają się do powstawania tej wielkiej błagi jaką jest rzekomy „problem” kompletnej zależności Polski od Niemiec. R.

Z Ruchu Narodowo-Radykalnego na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim

Czuchów. W dniu 16 kwietnia odbyło się tu publiczne zebranie Ruchu Narodowo-Radykalnego i Narodowych Związków Zawodowych. Przemawiali kol. kol. Kucharczyk i Zacny, sekretarz N. Z. Z. Referaty wygłoszone były na następujące tematy: 1) Sytuacja polityczna i 2) sytuacja gospodarcza. Po referatach odbyła się bardzo ożywiona dyskusja, która wykazała zupełną zgodność zebranych liczenie uczestników zebrania z tezami wysunętymi przez prelegentów.

Kończyce. Na zwołanej tu na

dzień 16 kwietnia odprawie placówki przemawiali kol. kol. Gajda i Malik. Na odprawę te przybyło bardzo wielu nowych członków. Placówka Ruchu Narodowo-Radykalnego w Kończycach rozwija się coraz lepiej i zyskuje coraz więcej sympatyków.

Knurow. W dniu 23 kwietnia odbył się tu I Zjazd obwodu knurowskiego. Zjazd rozpoczął się Mszą św. w miejscowym kościele. Otwarcia Zjazdu dokonał kierownik obwodu kol. Czerny na sali hotelu kopalniiska. Zjazdowi przewodniczył kol. Słaboń. Przemówienia na temat ak-

tualne wygłosili członkowie Kierownictwa Głównego w Katowicach, poza tym przemawiali na tematy zawodowo-robotnicze kol. kol. mec. Rościświczki z Warszawy i Zacny. Wskazywane przemówienia były gorąco oklaskiwane. Uczestnicy Zjazdu w całości solidaryzowali się z kwestiami, wysunętymi przez prelegentów. Po referatach odczytano rezolucję, która została przyjęta bucznymi oklaskami. Rezolucje przyjęte na Zjeździe w Knurowie zamieszczamy w tym numerze na innym miejscu. Część drugą Zjazdu stanowiły obrady organizacyjne, które prowadził kol. Czerny. Na Zjeździe były reprezentowane przez placówki należących do obwodu knurowskiego również i inne placówki. Zwracała uwagę spora ilość sympatyków z Knurowa i okolicy.

Nowa Wieś. W dniu 30 kwietnia odbył się tu Zjazd obwodu nowowiejskiego R. N. R. Na Zjeździe ten Kierownictwo miejscowego obwodu zaprasza wszystkich członków i sympatyków Ruchu Narodowo-Radykalnego.

Apel kol. Kierownika Pawła Musiela w sprawie Pożytecznego Obron Przeziwlotniczej poskutkował. Z wiadomości, jakie implowały do nas z terenu wynika, że placówki rozpoczęły już zbliżone pionydzę wśród swoich członków i sympatyków. Apel został przyjęty z pełnym zrozumieniem.

„HUTNIK”
Świeżo opublikowany zeszyt 4 „Hutnika” zawiera następujące artykuły oryginalne:

w dziale technicznym:
A. Jelonek — Temperatura przed dyszami w wielkim piecu,

K. Wierzeblejski: Wpływ ciągu sztucznego na proces prażenia siarku i S. Podgórski: tów polskich,

J. Obrębski: — Rozrost ziarna w łuziwarach stałych;

w dziale gospodarczym:
J. Cwanowski: — Statystyka w przedsiębiorstwie przemysłowym z uwzględnieniem hutnictwa żelaznego.

Całości zeszytu dopełniają: sprawozdanie z działalności hut żelaznych w marcu 1939 r., listy do redakcji, przegląd wydawnictw, nowe patenty,

statystyka hutnicza, kronika oraz nowe wydawnictwa.

Imperium Narodu Polskiego

Artykuł pod tym tytułem Pawła Musiela, który drukujemy na tytułowej stronie, stanowi pierwszą część zagadnienia. Dłuższe artykuły na ten niezmierzony już wotny temat zamieszcimy w numerach następujących.

Redakcja.

Polacy popierają Zakład Fryzjerski Władysława Jakubowskiego Chorzów 1, ul. Powstańców 41.

Na kowadle

Kiedy się wreszcie skończy z „trefną“ i „koszerną“ bujdą!

Oto wyinek z warszawskiej prasy na temat „koszernego“ i „trefnego“ mięsa:

Zupełnie niespodziewany efekt wykładu przeprowadzony ostatnio przez rabinów demonstracji strajk Żydów, polegający na wstrzymaniu się od spożywania mięsa na okres 2 tygodni. Zanimiar Żydów było wykrzesanie nacisku na władze i zastraszenie społeczeństwa polskiego przed wprowadzeniem zakazu o uboju rytualnym.

Ponieważ rabini stwierdzili, że ogromna część Żydów hynajmniej nie ze sfer tzw. asymilatorskich, nie dba o mięso rytualne, ogłoszono w bóżnicach przy czarnych świecach i trąbieniu na regu baranim następujące wykleki:

„Wiedzą Boga i rabinatu wyobczujemy i wyklinamy tym samym wyklekiem, którym Jozue syn Nyna (następca Mojżesza po jego śmierci) wyklekił miasto Jerycho, i którym Elisz (prorok biblijny) wyklekił swego sługę Gachzy — oraz wszelkimi wyklekami i przekleśniętami, jakie dane zostały od Mojżesza zakonodawcy do dnia dzisiejszego, wyklinamy wszystkich tych Żydów — mężczyzn i kobiety, którzy sprzedają w jatkach, jadalniach lub prywatnych domach, mięso, smalec lub podroby z mechanicznego lub nie rytualnego uboju, była dużego, małego lub cięta, albo też mięso nie wyżyłowane rytualnie, albo wedliny niekoszorne, zarówno gdy żyd to kupuje dla siebie do spożycia, lub gdy to kupuje w celu odsprowadzania komu innemu, albo gdy przesyła do kogoś przez posłańca itd.

Co doprowadziło rabinów do konieczności uciekania się do tak drastycznych posunięć. Otóż okazuje się, że w Warszawie np. istnieje 600 żydowskich restauracji, w niektórych stojące się codziennie około 60.000 osób. Na 600 restauracji zaledwie 10 przestrzega kuchni rytualnej, a reszta daje je konsumentom do spożycia trefne mięso. Koszt obiadu, przyrządzonego z mięsa rytualnego jest wyższy zaledwie o 10 gr niż obiadu sporządzonego z mięsa zwykłego.

Przypomnijmy tak przy okazji, parę momentów, które decydują, czy towar dany jest trefny, lub koszerny.

A więc na przykład: worek mąki, do którego ktoś „dmuchnął“ (dosłownie) jest trefny. Ciepła 50 kilo. Z cukrem jest ta sama historia.

Mleko, do którego dostanie się choćby kropla wody, jest również trefne.

I dlatego, ponieważ spożywanie trefnego artykułu może narazić żyda na ciężkie uszkodzenie duchowe, nie może prawowity żyd nie kupować u goja, aby przypadkiem nabył towar nie był „trefną“ czyli „tref“.

Nie mogę nie zdziwić się, że nikt z „gojów“ nie pisze nic na ten temat. O co przecież chodzi żydom przy uznawaniu artykułu spożywczego za trefny, lub koszerny. Przecież wywi-

ście tylko o to, aby żyd nie mógł NIC DO JEDZENIA ZAKUPIĆ U GOJA. Nikt z najbardziej ortodoksyjnych rabinów, ba, nawet samych „cadyków-cudotwórców“ — nie wierzy napewno, aby mąka kupowana w sklepie żydowskim nie była „dmuchnięta“. Albo aby mleko w sklepie żydowskim mogło się kiedykolwiek ostać w niewinnej czy stości, bez dolania (i to nie kropki tylko pół na pół, jeden koń...) wody.

Chodzi o rzecz zupełnie zasadniczą: Gros budżetu przeznaczonej rodziny, przeciw wydatki na artykuły spożywcze. Uznając za regu WSZYSTKIE środki spożywcze w sklepach gojów za TREFNE — ZMUSZA SIĘ jednocześnie żydów do kupowania wyłącznie w sklepach żydowskich.

Może prasa żydowska pisać, że cięle, zarządź do dotu, jest koszerna, a od góry — oczywiście trefna. Może na ten temat jeden i drugi poseł żydowski w sejmie zgłaszać nawet interpelacje. Można wypisywać na ten temat całe tomy, grubsze nawet od talmudu. Możemy jednakże sprawę postawić

zupełnie otwarcie (zwłaszcza po wyroku Sądu Najwyższego, że talmud weale nie jest księgą świętą dla żydów) i zdefiniować wszelkie „handlowe“, że je tak nazwiemy, przepisy talmudu, jako zakazy bezwzględne łupowania u gojów, zwłaszcza właśnie tego — co stanowi w budżecie najważniejszą pozycję.

A czy nie widziacie sami rezultatów? Czy dojrzał kto kiedy żyda, kupującego artykuły spożywcze w sklepie chrześcijańskim? Czy wiecie, że nawet w najbardziej luksusowych i wykintnych domach żydowskich na przyjęciach są tylko cukry i czekolady „koszorne“ (mówię to oczywiście żartobliwie) — Plutosa, bo nawet w najhygieniczniejszych warunkach czekolada Wedla, lub Zaleskiego, jest zawsze jednak „tref“?

Na zakończenie pragnę przypomnieć o „interesie“ na temat „tref“ i „koszer“, jaki zrobili przemysłni żydowie przed 3 laty w Warszawie w okresie żydowskich świąt wielkanocnych.

Grupa hurtowników żydowskich, wykorzystując moment, iż władze administracyjne regulują tylko cenę cukru-kryształu, wpadła na genialny pomysł. Zakupiała ta grupa hurtowników większe ilości kostki, wyczerpując zapasy Banku Cukrownictwa. Pewna grupa rabinów (nie bez, pewnie, kozery) orzekła uroczystie, a było to na tydzień przed świętami, że tylko cukier w kostkach jest koszerny, a kryształ — nie. Trefny poprostu.

Zanim zakoszeni hurtownicy od kryształu zdążyli uzyskać orzeczenie od innej grupy rabinów, iż kryształ też jest „koszerny“, zanim wreszcie obie grupy rabinackie pogodziły się i orzekły już wspólnie, że i cukier kryształowy, jak i kostka, jest jednakowo „koszer“, — święta dawno minęły. I hurtownicy zarobili.

I rabini pewnie też. Zapłacili biedny żydek-konsument.

Oto jak wyglądają „przepisy talmudu“ w interesie.

SZPERACZ.

WACŁAW LUBIŃSKI.

Jak długo jeszcze

Ciekaw jestem bardzo, jak długo jeszcze we wszystkich urzędach POLSKICH na POLSKIM Śląsku — będzie można rozmawiać z urzędnikami po niemiecku.

Obserwując specjalnie dłużej już czas zachowanie się Niemców w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku — dochodzimy do wniosku, że coś jest jednakże nie w porządku. Że brak nam tego specjalnego poczucia godności narodowej w stosunku do Niemców. Nie wiem, czy nie będzie przesada, jeśli powiem, że Niemce, pracujący w Polsce, jedzący polski chleb z MASŁEM (a nie z armatą, jak tam po za granicą) — powinien i MUSI umieć wreszcie po kilkunastu latach — po polsku.

Z drugiej strony, znamy doskonale bezgraniczną, niemiecką bezcelność, która nie może się zgodzić z tym, aby Niemcy posługiwali się jakimkolwiek innym językiem, niż niemieckim.

Specjalnie charakterystycznie dają się to odczuć w czasie wielkanocnej zbiórki na bezrobotnych, gdy Niemcy — jako jedyną formułę odnowy — uważali odpowiedź: ich verste nicht.

A teraz weźmy dla przykładu jakikolwiek urząd pocztowy: wszyscy Niemcy zwracają się do urzędników po niemiecku, a że są to Niemcy „tu-fajsi“, to chyba najlepszym dowodem, iż wpłacają należności na elektryczność, lub kupują znaczki ubezpieczeniowe. A urzędnicy nie tylko, że ROZUMIEJĄ, ale i często ODPOWIADAJĄ po niemiecku, uważając zresztą fakt ten tylko za GRZECZNOŚĆ, a nie zwracając uwagi, iż jest to OBRAZA NARODU POLSKIEGO, i to obraza najgłębszej ze stro-

ny Niemców — ŚWIADOMA.

W kinach znów — głównie niemieckie filmy. I tak dalej i dalej.

To co jest, do cholery ciężkiej pytam, a reka aż świerbi.

Domagaj się należy wielkim głosem, aby zarządzone, że od dnia dzisiejszego zdani urzędnik NIE ROZUMIE ANI SŁOWA po niemiecku, że za spełnienie świadczenia wyrażonego przez klienta w języku niemieckim dyscyplinarka.

Rozumieć doskonale, że w wagonie pociągu międzynarodowego może się zdarzyć ktoś, nie znający języka polskiego. Ale NIE ROZUMIEM, że ktoś jedzie oddziennie za biletom miesięcznym z Ligoty do Katowic — i nie umie po polsku. Nie umie, no to trzeba będzie go nauczyć — tylko niemieckim sposobem: pięścią. Tak, aby od razu się nauczył, nawet nie w 24 godziny, tylko w ciągu pierwszych pięciu minut.

Jest w Polsce zbyt duża tolerancja dla zwykłej grandy, bo tylko tym słowem można określić takie „ich verste nicht polnisch“. Trudno się dziwić, bo tolerancja i „białe rekawiczki“ są dowodem wysokiej polskiej kultury. Ale nie można rozmawiać gołębim głosem z jękosciomem, który jako argumentów używa palki, lub konicy. A naszym „tolerantom“ radzimy jechać na kilka dni na Śląsk Opolski, lub do Prus Wschodnich, aby mogli się przekonać, że za odzwonienie się po polsku — W TYCH RZDZENIE POLSKICH KRAINACH — można stracić wszystkie zęby, albo i głowę nawet, a już najgryźniej grozi to obcom koncentracyni.

Imażej mówią, trzeba uczyć Niemców, zamieszających jako gości w

Polsce, że muszą się tak zachowywać, jak to gościowi przystało. A jeśli ten sposób zachowania się — nie odpowiada, to wolna droga, wprost do „vaterlandu“ — z powrotem.

Jeszcze jedna uwaga. Zadałem sobie fatygę (jakże zresztą przykra), wstępując do szeregu żydowskich wielkich sklepów na ulicy 3 Maja. W większości tych ŻYDOWSKICH sklepów — bluzki kasowe, zawieszki od strofów do klientów — zawsze dwujęzyczne: po polsku i po niemiecku. Expl. Barński, Guffeld, i tak właśnie wygląda od żydowskiej strony wyrzekanie się przez żydów niemieckiego języka.

— Ze co!

— Ze macie dawne zapasy biocekwli i wystarczy wam jeszcze przez blisko dwadzieścia lat z dawnych zapasów No, to jest na to sposob. Zwołać wielki żydowski wiec na środku rynku w Katowicach i spalić wszystkie dwujęzyczne bloki z wielką manifestacją, z ostentacją. (i... rzygnacją).

Wszelkie Niemcy spaliłi miliony tomów dzieł waszych rodaków, piszących po niemiecku... a wam trudno odzładować parę złotych na nowe bloki!

Tym, którzy jeszcze zachowują sceptycyzm co do konieczności „miejscowych“ metod — radzę przeczytać Wałkowięzka „Na tropach Smekta“ i jeszcze Kisielskiego „Ziemia gromadzi prochy“.

I chejrzeć kilka niemieckich map, a na których „Grossdeuschland“ ciągnie się poprzez „czyste niemieckie“ ziemie — Poznań i Warszawę, aż do Brześcia nad Bugiem, aby tam zetknąć się z granicą państwa ukraińskiego.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL 3-GO MAJA 21 I. piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5.— zł, półrocznie 3.— zł, kwartal. 1.— zł. Ceny ogłoszeń: 1/4 strona 500.— zł, 1/2 strony 250.— zł, 3/4 strony 120.— zł, 1/8 strony 60.— zł, 1/16 strony 15.— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich